Nr. 56 We Lwowie, Sobota dnia 7. Marca 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile; 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 7. marca.

(Sprawa konkordatowa; jej trudności. — *Wiener Abendpost* zaprzecza doniesieniom *Pester Lloyda* o naprężeniu stosunków z Rzymem. — Rokowania moskiewskie z Rzymem; wyniki rozbicia się tych rokowań. — Sprawa zaliczki głodowej dla Galicji; rychła pomoc jest konieczną.)

Jedną z najdrażliwszych kwestyj nowego porządku rzeczy w Austrji jest niezawodnie sprawa konkordatowa, szczególniej postawiona w ten sposób, jak ją postawiła gra stronnictw rajchsratowych i splątanie jej z całym rozwojem konstytucyjnym. Za długo, jednem słowem, była sprawa ta namiętnie traktowaną, za długo robiono z niej alfę i omegę zadania konstytucyjnego, aby z gruntu nie została wykrzywioną, i aby do rzeczywiystch jej trudności nie miały przybyć inne, sztuczne, a jednak może drażliwsze jeszcze od rzeczywistych. Faktyczny stan kwestji jest taki: Dekretowano zmiany w objętych konkordatem stosunkach, dotyczących podstaw życia społecznego, zmiany, zgodne po większej części z postępem wieku i zmianą czasów, lecz nie troszcząc się bynajmniej o istniejący konkordat, i częstokroć zaostrzając w ten sposób nowe postanowienia, aby je doprowadzić do bardziej rażącej sprzeczności z konkordatem. Mimo to nie odważono się posunąć konsekwencji do ostateczności i ogłosić konkordat za nieważny. Istnieje on jako układ dwustronny, obowiązujący austrjacką połowę państwa, a aby usunąć sprzeczność, ubliżającą równie staremu jak nowym prawom, osłabiającą jedno i drugie, i niepokojącą sumienia, rozpoczęto w drodze dyplomatycznej układy ze Stolicą apostolską w tej właśnie chwili, gdy kwestja była jak najbardziej zaognioną. Zręczności nowego posła austrjackiego, pana Crivelli, pozostawiono sprawę prawie niepodobną załatwić, rozdrażnienie ukoić i dokonać trudnego zadania, pogodzenia z sobą dwóch kierunków, sprzecznych i dotąd zupełnie niezawiśle od siebie się rozwijających.

Jak zadanie to jest trudnem, przekonywa najlepiej urzędowe zaprzeczenie pogłoskom odnoszącym się do tej sprawy, zamieszczone w *Wiener Abendpost.* Z komunikatu tego przekonywamy się, że sprawa w Rzymie na krok jeden się nie posunęła, że niedokładnym, przez *Pester Lloyd* podanym wiadomościom, do których odnosi się zaprzeczenie, starano się odjąć wszelki ubliżający Rzymowi charakter, nareszcie zaś, że rząd się wypiera, aby miał Rzymowi, w razie odwłoki, grozić bezpośredniem ogłoszeniem ustaw, szkolnej i o małżeństwach, które zresztą nie są jeszcze ustawami.

Równocześnie rozchodzi się przez dzienniki francuzkie pogłoska, że nuncjusz papiezki we Wiedniu otrzymał polecenie od stolicy apostolskiej, aby w razie ogłoszenia dwóch ustaw wmiankowanych opuścił Wiedeń w przeciągu 24 godzin. Pogłoska ta, i inne z nią współczesne, jak również sam komunikat rządowy są dowodem, że stosunki między stronami traktującemi nie straciły nic dotąd z charakteru drażliwego, i większej niż kiedy wymagają oględności w prowadzeniu.

Sprawa ta wewnątrz monarchii stała się bardziej jeszcze niż przedtem skomplikowaną, i niepodobna pomyśleć, aby nie spowodowała jeszcze nadzwyczajnych trudności i przesileń wewnętrznych. Jedyna szansa szczęśliwsza, jaką rząd pozyskał, jest to, że umysły się uspokoiły cokolwiek, że nie cięży na rządzie ten nacisk moralny, któryby go zmuszał do raptownego postępowania, takim sposobem zaś pozostawiona mu jest możność złagodzenia sprzecznych trudności i zabezpieczenia się zawczasu od następstwa nieuniknionych przesileń.

Drugie układy z Rzymem, bardziej jeszcze bezpośrednio nas jako Polaków obchodzące, nie lepiej się powiodły od wiedeńskich. Mówimy o układach, rozpoczętych przez Moskwę o przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Stolicą św. *Koresp. Włoska* donosi, że na zapytanie w tym względzie ze strony Moskwy, sekretarz stanu Stolicy apost. położył jako przedwstępny warunek przywrócenie biskupów, nie wyłączając od 6 lat zesłanego arcybiskupa warszawskiego na ich biskupie stolice, i skasowanie ukazów, dotyczących kościoła katolickiego a wydanych po zerwaniu stosunków z Rzymem. Z innych źródeł wiemy, że również za warunek nieodzowny postawiono przyjęcie nuncyusza papiezkiego, z którym by wolno było biskupom katolickim w Moskwie i Polsce bezpośrednio się znosić. Rozumie się, że Moskwa na warunki tego rodzaju przystać nie chciała, a wszystkie organa moskiewskie w kraju i za granicą otrzymały polecenie: wystąpić albo z zaprzeczeniem misji pana Chreptowicza do Rzymu, albo też z dowodzeniami, że jeszcze nie przyszedł czas stosowny do pewnego zbliżenia się między caratem a Rzymem.

Mimo, że rozbicie się konszachtów pana Chreptowicza w Rzymie, pociągnie niezawodnie za sobą energiczniejsze postępowanie moskiewskie w tak zwanej russyfikacji kościoła katolickiego, jak również we wszelkiem ograniczaniu religijnych potrzeb nieszczęśliwych katolików z moskiewskiego zaboru, a arbitralność zarządu w zachowaniu się względem spraw, najdroższych i najdrażliwszych dla sumienia, nie będzie się krępowała nawet zachowaniem pozorów, mimo tego jednakże, gdy zważym, że Moskwie przyszło na myśl zawiązywać stosunki z Rzymem w tej właśnie chwili, gdy sprawa konkordatowa nadwerężyła je pomiędzy Rzymem a Wiedniem, w tej chwili gdy agitacje moskiewsko-słowiańskie przybrały gwałtowniejszy charakter, a przeciwdziałanie europejskie stało się możliwem, wtedy raczej cieszyć się niż żałować będziemy, że p. Chreptowiczowi nie udało się stworzyć pola do intryg w kurji rzymskiej.

Na posiedzeniu wiedeńskiej Rady państwa w d. 5. b. m. przedstawił minister spraw wewnętrznych projekt do prawa, udzielającego krajowi naszemu pożyczkę ze skarbu państwa w sumie 250 tysięcy złr. dla przyniesienia ulgi w grasującej nędzy. Gdy pierwszą otrzymaliśmy wiadomość o zamiarze rządu udzielenia zaliczki, przyjęliśmy ją z radością, oczekując jednakże z natężeniem wiadomości co uczyni nasza delegacja, bo oczywiście smutnemu stanowi, w jakim się ludność znacznej części kraju znajduje, nie można zaradzić 250 tysiącami.

Gdy sprawozdawca komisji petycyjnej wniósł przed Izbę na wniosek dr. Ziemiałkowskiego raport z petycyj, nadeszłych z kraju naszego w tym przedmiocie, nic z raportu tego nie dowiedzieliśmy się, jak tylko, że sprawę trzeba szybko załatwić. Teraz dopiero dochodzi nas wiadomość, że delegaci nasi zaproponują w komisji, mającej zdać sprawę z przedłożenia rządowego w d. 5. bm., powiększenie pożyczki z 250 tysięcy na 500 tysięcy złr., odpowiednio do życzeń Wydziału krajowego. Nie wątpimy, że komisja poprawkę tę uwzględni, choć suma 500 tysięcy zapewne także nie jest wystarczającą, a wysokość jej we Wiedniu nie da się dokładnie oznaczyć. Lecz w każdym razie wysokość ta rośnie z dnia na dzień, a pomoc już i w tej chwili jest bardzo spóźnioną — przedewszystkiem więc, co ma być dane, niech będzie dane zaraz, jeśli ma przynieść pożytek i choć w części zapobiedz nowej nędzy na przyszłość.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Obwieszczenie Rady szkolnej krajowej względem wprowadzenia nauczycieli ludowych na posady.

Według ust. 3. art. III. statutu organizacyjnego Rady szkolnej krajowej (D. U. R. V. część IV. L. 128 r. 1867) przysłuża tejże wyłączne prawo nominowania nauczycieli szkół ludowych i uregulowania ich stosunków służbowych, przeto od dnia 24. stycznia 1868, z którym Rada szkolna rozpoczęła swe działanie, wszelkie mianowania, przenoszenia z posad, zastępstwa opróżnionych posad nauczycielskich i wszelkie czynności, dotyczące stosunków służbowych osób do stanu nauczycielskiego należących, tylko od Rady szkolnej krajowej prawomocnie przedsięwzięte być mogą.

Z tego powodu c. k. urzęda powiatowe i naczelnicy gmin mogą tylko temu nauczycielowi oddać szkołę, który się wykaże dekretem nominacyjnym, wystawionym od Rady szkolnej krajowej.

Opróżnienia posad nauczycielskich mają być bezzwłocznie do tutejszej wiadomości podane.

Lwów, dnia 15. lutego 1868.

Korespondencje Gazety Narodowej

Wiedeń d. 5. marca.

△ Wczoraj po raz pierwszy, niejako półurzędownie, rozeszła się wieść, że na konferencji ministerjalnej przyjęty został w zasadzie plan ministra finansów, o którym przed tygodniem donosiłem. Nie będzie więc nowej pożyczki, ani nowej emisji not państwowych (*Staats-Noten*), tylko będą nałożone nowe i większe ciężary na mieszkańców Austrji niewęgierskiej. Powiadają nawet, że na domiar szczęścia ma być sprzedanych dóbr skarbowych, czy koronnych tyle, by za nie zebrać sumę 20 milionów. Rozumie się samo przez się, że tu tylko o tych dobrach mowa, które nie są położone w Węgrzech.

Nowy minister finansów, jako sumienny teoretyk, który każdy grosz skrupulatnie na papierze oblicza, miał dojść do rezultatu, że nałożenie nowych ciężarów, pobieranych przez lat trzy, wystarczy na pokrycie 3-letniego niedoboru w budżecie państwa (właściwie Przedlitawii.)

Widać, że liczy na utrzymanie pokoju i zmienność dochodu.

Co się tycze szczegółów nowego pomysłu, nie wiedzieć jeszcze, o ile ma być podniesiony podatek od kuponów. Od kapitału, czy to w ziemi czy papierach, ma być pobierana kontrybucja w wysokości $\frac{1}{2}$% od kapitału. Podatek wydatków ma zastąpić miejsce podatku dochodowego, ale być znacznie większym.

Wiadomość o powziętem postanowieniu zwiększenia ciężarów, przeraziła mocno giełdę i większych finansistów. Walory spadły, a równocześnie obniżyło się złoto i srebro. Ostatnie wydaje się być w sprzeczności z pierwszem, a jednak usprawiedliwia się tym poglądem, że papierowej monety nie przybędzie, że przez obciążenie sił kontrybuentów potrzeba sprowadzania towarów zagranicznych, a tem samem i kupowania wekslów zagranicznych będzie mniejszą, że nareszcie, jak utrzymują, i podatek od tych sum, które są czy deponowane czy hipotekowane w monecie kruszcowej, w takiej samej monecie (a więc w srebrze czy złocie) będzie pobierany.

Dziś się pokazuje jasno, a później uwydatniać się będzie jeszcze zrozumialej, co to znaczy brać na swe braki ciężary, którym podołać niepodobna; dziś też pojąć nietrudno, dlaczego rząd tak zapamiętale opierał się wnioskowi dr. Pergera, który żądał, by reprezentacja ludów i krajów, do korony św. Szczepana nienależących, uchwaliła rezolucję, „że kraje te taksamo jak Węgry ponosić winny ciężary tylko w stosunku swych sił“.

Udało się ministerjum zapomocą wybiegów prawniczych zepchnąć powyższą uchwałę, ale nie udało się tym, co radzą o losach ludów, znaleźć inną formę równorzędności z Węgrami (*paritas*), i ustrzedz tę część monarchii od coraz większych ciężarów.

Kronika paryzka.

(*Nieco o polityce; pan Didier i minister stanu; pan Schneider; zwłoki Manina; „l'Opinion Nationale“ o nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Magdaleny na uczczenie stuletniej rocznicy konfederacji barskiej; Pan Granier de Cassagnac; Souliers de bal i nieprzyjemne awizowanie; la grande duchesse de Geroldstein w Rzymie.*)

Najważniejszym wypadkiem bieżącego tygodnia jest nagły wyjazd księcia Napoleona. Dokąd udał się kuzyn cesarza Francuzów? Do Niemiec... Po co? Ha! na to drugie pytanie może wam odpowiedzieć tylko jedna z tych trzech osób: albo sam książę, albo cesarz, lub też były minister, p. Lavalette. W salonach dyplomatycznych opowiadają sobie z niemałem zgorszeniem, że prócz przytoczonej trójcy, nikt zresztą nie przeczuwał zamierzonej podróży księcia. Nawet osoba, w tej sprawie najwięcej interesowana, pan ambasador Związku północnego nie wiedział tym razem więcej od waszego paryzkiego kronikarza... Wyobraźcie sobie, ile tu krąży przypuszczeń, ile wniosków, ile plotek! Dzienniki, jak gdyby tknięte rószczką czarodziejską, zawołały niemal jednogłośnie: „Książę wyjechał w interesach familijnych.“ Natomiast po za kulisami sceny politycznej zaczęto sobie opowiadać wcale inne rzeczy. I tak twierdzą jedni: „W senacie rozpoczną się wkrótce rozprawy nad ustawą prasową. Książę kochając wolność nad życie, chciał w czasie dyskusji wystąpić z bardzo gorącą mową, w której mniej więcej byłby zganił całą politykę rządu. Ostatniemi dniami przesłał on tę mowę samemu cesarzowi do przejrzenia. Cesarz odesłał mu ją z wyraźnem oświadczeniem, że nie chciałby jej słyszeć z trybuny. Książę uważając za małoduszność milczenie w senacie, postanowił wyjechać na parę tygodni za granicę, i w ten sposób bez obrażenia siebie i swych politycznych przyjaciół, uczynił zadość woli ukoronowanego kuzyna.“ — Całą tę wiadomość można zbić jedną uwagą. Gdyby książę tylko z przyczyn osobistych opuszczał na jakiś czas Paryż, to byłby z pewnością wyjechał nie do Niemiec, lecz do Włoch, gdzie w podobnych wypadkach przepędzał już nie raz po parę tygodni. Podróż do Niemiec, a szczególnie do Berlina musiała być źródłem najdziwaczniejszych pogłosek, gdy przeciwnie obecność księcia Napoleona na dworze Wiktora Emanuela, którego jest zięciem, byłaby się wydała rzeczą zupełnie naturalną. Kto wie do jakiego stopnia Napoleon III. nie lubi wszelkich alarmujących wieści, ten przyzna wraz z nami, że gdyby nie konieczna potrzeba wyjazdu do Niemiec — cesarz byłby na tę podróż z pewnością nie pozwolił. A gdzież ta konieczność? Na to odpowiadają drudzy: „Książę wychowując się na jednym z dworów niemieckich, miał sposobność zawiązać po tamtej stronie Renu rozległe przyjacielskie stosunki. Dziś udaje się do kilku germańskich stolic, aby odwidzić dawnych znajomych i zarazem załatwić niektóre sprawy rodzinne.“ Lecz jeźli to twierdzenie jest prawdziwem, to dlaczego książę wybrał do podróży *pour passer le temps* nie karnawał, kiedy to na cudzoziemskich dworach można tak wesoło czas przepędzić, lecz pierwsze tygodnie postu, brzemienne w gorzkie żale i w wojownicze wieści, nadlatujące ze Wschodu? Nie wiem dlaczego niewiara zagnieździła się w mojem sercu. Nie wierząc ani pierwszym, a tem mniej drugim, staję po stronie trzecich, którzy prócz ogólnego położenia nie mając żadnych innych danych, twierdzą najuporczywiej, że cesarz Napoleon polecił swemu kuzynowi wybadać dwór berliński co do jego zamiarów w sprawie wschodniej. Napoleon wie, tak samo, jak wie cała Europa, że prędzej czy później na Wschodzie musi przyjść do gwałtownego przesilenia, zakończonego europejską wojną. Napoleon wie, tak samo jak wie cała Europa, że od rezultatu tej wojny będą zależały losy cywilizowanej Europy. Napoleon nareszcie wie, tak samo jak wie cała Europa, że Moskwa w połączeniu z Niemcami, byłaby niebezpiecznym nieprzyjacielem: dla Turcji, targanej wewnętrznym rozkładem; dla Włoch, nieposiadających dostatecznie uorganizowanej armii i leżących milionów w skarbie; dla Austrji, niemogącej się jeszcze zebrać po klęskach z r. 1866, i dla Francji, połączonej z Anglią, które lubo potężne i bogate, patrzą jednak po kampanii krymskiej z niemałem uszanowaniem na siłę Moskwy. Przyciągnąć jakiemibądź środkami pana Bismarka do Zachodu — oto mojem zdaniem główny cel podróży księcia Napoleona. Wprawdzie utrzymują jeszcze inni, że kuzyn cesarza będzie nalegał w Berlinie na zadośćuczynienie artykułom traktatu pragskiego, z czego wypłynąłby Związek południowych państw niemieckich, z Bawarją na czele, — lecz wieść tę uważam do tego stopnia za nieprawdopodobną, żem nawet nie chciał o niej wspomnieć. Czyż polityk tak zręczny, jak Napoleon III. starałby się drażnić Prusy właśnie dziś, kiedy każde słowo niechętne, wymówione przez króla Wilhelma przeciw Francji, dodawałoby odwagi moskiewskim roszczeniom na Wschodzie? Powtarzam raz jeszcze: nie przypuszczam, aby w obecnem politycznem położeniu kuzyn cesarza Francuzów mógł po Niemczech odbywać podróż w charakterze turysty; a przypuściwszy znów misję polityczną, nie widzę innej, jak chęć pozyskania Niemiec północnych w sprawie wschodniej. Jeźli się pomylę, to raczcie moje uwagi policzyć do rzędu bąków kronikarskich....

Przed parą dniami narobiło w całym Paryżu niemało wrzawy niezwykłe postępowanie jednego z członków większości parlamentarnej, niejakiego pana Didier. W ostatni poniedziałek karnawałowy przybył on w stroju orjentalnym do pałacu ministra stanu, żądając posłuchania. „Chcę żeby mię przyjęto z zapałem“ — rzekł do odźwiernego, wręczając mu swą kartę wizytową, na której było napisano: Didier, deputowany z Ariége. Pan Rouher przyjął go niezwłocznie. — Stanąwszy przed ministrem, deputowany zaczął czytać długą mowę, którą według własnego zeznania „przygotował w celu objawienia opozycji wszystkich swych myśli.“ Rouher słuchał go z podziwienia godną cierpliwością, mógł się bowiem przekonać na samym wstępie, że pan Didier nie jest przy zdrowych zmysłach. Po wyjściu oratora, minister udał się natychmiast do pałacu Ciała prawodawczego, aby członków opozycji uprzedzić o tem, co niezadługo miało nastąpić. Zarazem prosił ich, by mówiącemu ani przerywali, ani tem mniej oponowali. W parę minut Didier ukazał się na trybunie, i zrobiwszy znak krzyża, rozpoczął swą mowę, przepełnioną bogatym zasobem wyrażeń, z których każde mogło śmiertelnie obrazić całą lewicę. Mimo to nikt mu nie przerwał. Na żądanie wszystkich członków Izby, postanowiono nie umieszczać tej oracji w żadnym dzienniku, a tem mniej w *Monitorze.* Lecz wieczorem o godzinie 11. Didier wpadł do redakcji *Monitora* i wyjmując dwa rewolwery, zażądał od głównego sprawozdawcy kopii swej mowy! Wówczas jeden ze stenografów napisał kilkadziesiąt wierszy z pamięci, i przedłożył je rozgniewanemu deputowanemu. W *Monitorze* powtórzono potem ową zaimprowizowaną orację, którą z pewnością miała nierównie więcej logicznego związku a niżeli właściwa mowa p. Didiera. Nieszczęśliwego odwieziono dziś z rana do domu obłąkanych.

Mówiono tu głośno, że prezes Ciała prawodawczego, p. Schneider, jest bardzo cierpiący, w skutek czego nawet bal tegoroczny, przygotowany w jego pałacu, musiano odłożyć aż do przyszłego karnawału. Złośliwi zapewniają, że cała ta niebezpieczna choroba jest czystym wymysłem. Według ich twierdzenia, pan Schneider wiedząc, że redaktorowie *Siècle* i *l'Opinion Nationale* zechcą czytać z trybuny prawodawczego ciała wyrok sądu honorowego, wydany w sprawie p. Kervéguen, wolał położyć się do łóżka, a niżeli być obecnym na posiedzeniu, na którem chcąc uczynić zadość woli rządu, byłby musiał zerwać z całą opozycją. Kozłem ofiarnym stał się tu p. David. Nie zaciekając się, o ile jest autentyczną ta pogłoska, podaję ją tak, jak mi ją opowiadano, bo to obowiązkiem kronikarza.

Na cmentarzu Montmartre spoczywają od dawna zwłoki jednego z najpierwszych demokratów włoskich, Daniela Manina. Gabinet florencki nie sprzeciwiając się prośbie całego narodu, postanowił domagać się w Paryżu wydania tych prochów, które Italia uważała zawsze za prawdziwą chlubę narodową, aby je złożyć w Wenecji, w ojczyźnie zmarłego bohatera z roku 1848. Rząd Napoleona III. przystał chętnie na to żądanie. Z końcem bieżącego miesiąca przybędą już zwłoki Manina do Wenecji. Pod portykami bazyliki św. Marka, w pysznym marmurowym sarkofagu, obok którego stanie urna z tyrolskiego granitu, oparta na czterech lwach w postawie płaczącej — będzie odpoczywał prezydent rzeczypospolitej Weneckiej, który dla swej wytrwałości i szlachetności słusznie mógł sobie zjednać nazwę Wielkiego. Rząd włoski pokryje wszystkie wydatki, których wymagać będzie przewiezienie i pochowanie zwłok Manina. Szczęście, że Włosi pomyśleli teraz o zabraniu swoich drogich relikwij, bo kto wie czy później, kiedy p. Hausman wytnie już bulwar przez środek cmentarza Montmartre, możnaby znaleźć jakikolwiek ślad po zwłokach tego wielkiego demokraty. Pan Hausman nie lubiąc demokratów, byłby je może kazał wrzucić do Sekwany.

Na polu finansowem i w ogóle pod względem ekonomicznym dla Węgrów wygrana wielka.

Byle ład był zaprowadzony w księgach hipotecznych, będą kapitały chętniej się garnąć tam, gdzie mniejsze niebezpieczeństwo uszczuplenia swego mienia. Na przedsiębiorstwa kolejowe i bankowe przy równych warunkach znajdą się fundusze i zbiorą ochotnicy, prędzej tam jak tu.

Już dziś, kiedy plan cały jest dopiero w zarodzie, w poważnych kołach roztrząsają kwestję, czy nie byłoby roztropniej przenieść majątek, w wartościach ruchomych ulokowany, w tę stronę, gdzie mniej projektów a więcej stałości.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się daleko mniej tą sprawą piekącą jak innemi, nas i całe kraje koronne daleko mniej obchodzącemi rzeczami.

Paryż d. 2. marca.

(*W*) Obrady Ciała prawodawczego po tygodniowem zawieszeniu w skutek feryj, rozpoczynają się dziś na nowo.

Według porządku dziennego przedmiotem dzisiejszych rozpraw powinien być paragraf ustawy prasowej, traktujący o podatku stemplowym na dzienniki, ale spodziewają się powszechnie, że zajście między p. Havinem i wiceprezesem ciała prawodawczego, p. Dawidem, w skutek którego ten ostatni zamknął ostatnią sesję w sposób, tak niespodziewany i niezgodny z wymaganiami bezstronności i przyzwoitości, wywoła dzisiaj zbiorową protestację całej lewicy, i będzie powodem nowych scen gwałtownych i skandalicznych. Przeciwnicy rządu mają nadzieję, że reklamacje opozycji zmuszą rząd do potępienia postępowania p. Davida, w razie zaś, gdyby nadzieje te nie ziściły się, powiadają, że wszyscy należący do opozycji złożą natychmiast swe mandaty.

Nie wiem o ile pogłoska ta jest prawdziwa, uważam ją jednak za prawdopodobną, gdyż wiem dobrze, że opozycja ma głównie na celu szerzenie agitacji antirządowej, a złożenie mandatów przez kilkudziesięciu deputowanych, i nowe wybory mogłyby jej posłużyć za wyborny środek do dopięcia tego celu. Rząd spodziewa się na dziś nowego stanowczego ataku opozycji i robi wszelkie możliwe przygotowania do odporu. Wczoraj cesarz konferował kilka godzin z p. Rouherem, i powołał do siebie p. Davida. Po powrocie z Tuillerjów, p. David napisał natychmiast list do pana Havina, w którym mu oświadcza, że spodziewając się, iż postępowanie jego będzie zapewne przedmiotem dyskusji na dzisiejszem posiedzeniu, zrzeka się dziś honoru prezydowania Ciału prawodawczemu, a to dlatego, że chce sam odpowiadać na zarzuty, jakie mu czynić będą.

Trzeba się więc spodziewać, że dzisiejsze posiedzenie będzie bardzo zajmujące i burzliwe, ale ponieważ dostać się do sali obrad Ciała prawodawczego zupełnie niepodobna, gdyż wszystkie bilety rozebrano już przed kilku dniami, a urzędowe sprawozdanie zostanie ogłoszone dopiero w jutrzejszym wieczornym *Monitorze*, muszę więc odłożyć wszelkie pod tym względem wiadomości do przyszłego listu mego.

Tymczasem, pomimo wyroku sądu honorowego, uniewinniającego pp. Guerolta i Havina, sprawa o przekupieniu liberalnych dzienników francuzkich przez rządy pruski i włoski, ciągnąć się będzie dalej, gdyż organ p. Graniera de Cassagnac, *le Pays*, ogłosił, że ma w ręku autentyczne dowody przeciw dziennikom: *le Siecle*, *l'Opinion Nationale*, *Journal des Débats*, *Liberté*, *Avenir National* i *Revue des deux Mondes*. Oczywiście, że oskarżone dzienniki zażądały ogłoszenia owych dowodów, zapewne więc w dzisiejszym wieczornym *Pays* rozpocznie się szereg skandalicznych dokumentów, których autentyczność będzie więcej niż wątpliwą, ale za pomocą których autorowie ich dopną choć w części zamierzonego celu.

Celem tym jest zdepopularyzowanie liberalnej prasy; wiadomo zaś, że systematyczne i wytrwałe oszczerstwo rzadko kiedy nie zostawi śladu na opinii tego, przeciw komu jest wymierzone. „*Calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose*“, powiada don Basilio w znakomitej komedji Beaumarchais'go, a słowa te zarówno dziś, jak i przed stu laty sprawdzają się codziennie, świadcząc tem samem o tem, że opinia publiczna wydając ostateczny wyrok, rządzi się bardzo często pozorami i uprzedzeniem, a niezmiernie rzadko sprawiedliwością i zasługą.

W chwili, kiedy pisałem ostatnią moją korespondencję, cały Paryż był pod wrażeniem zapowiedzianej podróży księcia Napoleona do Berlina, i powszechnie wycieczce tej przypisywano charakter bardzo wojowniczy. Ale w Paryżu zwykle *les jours se suivent mais ne se ressemblent pas*, i dziś zaręczają, że misja księcia Napoleona jest bardzo pokojową. Do tej zmiany przyczyniły się trochę półurzędowe zapewnienia *Patrie*, a głównie ta okoliczność, że po chwili rozwagi przypomniano sobie, że ks. Napoleon jest stanowczym zwolennikiem jedności niemieckiej i włoskiej, i jako taki nie przyjąłby na siebie misji, przeciwnej unifikacyjnym planom Bismarka. Optymiści posuwają nadzieje swe tak dalece, że uważają misję księcia Napoleona za dowód stanowczego zerwania Prus z Moskwą, i powiadają, że będąc jawnym i zawziętym wrogiem Moskwy, książę pojechał do Berlina jedynie po to, aby nakłonić Prusy do zaczepnego aliansu z Francją i Austrją na wypadek wybuchu wojny na Wschodzie.

Zresztą o podróży księcia Napoleona i celu takowej krążą tu tysiączne najrozmaitsze pogłoski, jedne mniej prawdopodobne od drugich, ale ponieważ źródła, z których pogłoski te pochodzą, nie są wcale wiarogodne, dlatego też powtarzać ich nie będę.

Kampania, którą półurzędowe dzienniki rozpoczęły przeciwko Serbii i Rumunii, czyli pośrednio przeciw Moskwie, trwa ciągle. Wczorajszy *Constitutionnel* przypomina Rumunii traktaty, i powiada, że zachodnie mocarstwa nie pozwolą, aby ich lekceważono.

Poszanowanie traktatów i ich zachowywanie, są to rzeczy bardzo piękne, i *Constitut.* dobrze robi przypominając je Rumunii, ale czytając owe napomnienia, trudno się powstrzymać od żalu, że w czasach naszych traktaty obowiązują tylko słabych, a silni gwałcą je nieustannie i nikt przeciw temu nie protestuje. Ale cóż robić? „Siła wyższa od prawa“, owo nowożytne *vae victis*, wyrzeczone przez jednego z najznakomitszych mężów stanu spółczesnych, będzie jeszcze długo wyrazem nowożytnej polityki.

Chcąc wywrzeć pewien nacisk na Ciało prawodawcze, znaczniejsze dzienniki paryzkie wybrały delegatów, którzy obradują w redakcji *Siecla* nad zniesieniem stempla, i mają dziś podać w tej kwestji petycję do Ciała prawodawczego. Petycja ta domaga się zupełnego zniesienia stemplu, lub znacznego zniżenia tego podatku i rozciągnięcia takowego na wszystkie pojedyncze pisma. Skutek tej petycji jest więcej niż wątpliwy, gdyż rząd i większość Izby pragnie utrzymania tego podatku i ograniczenia go tylko do pism politycznych, które muszą być przez to droższe i są mniej dostępne dla masy ludu, a tem samem wywierają mniejszy wpływ na opinię.

Po ostatecznem zakończeniu obrad nad ustawą prasową, Ciało prawodawcze rozpocznie debaty nad budżetem, poczem przyjdzie na porządek dzienny kwestja stowarzyszeń. W senacie spodziewają się żywej walki przy dyskusji nad ustawą prasową; ultra-wsteczne stronnictwo skruszy po raz ostatni kopię swą za utrzymaniem cenzury, ale można na pewne powiedzieć, że usiłowania jego spełzną na niczem.

Publiczność oczekuje z wielkiem zajęciem mów p. Prospera Merimé, St. Beuve i arcybiskupa paryzkiego.

Powiadają, że jenerał Fleury ma w tych dniach udać się do Berlina w poufnej misji, dotyczącej odnowienia konwencji wrześniowej i gwarancji posiadłości papieża, a świat finansowy przyjął pogłoskę tę jako zapowiedź dobrych stosunków Francji z Prusami, wskutek czego na dzisiejszej giełdzie kursa papierów poszły znów znacznie w górę.

Do dobrego usposobienia giełdy pyczyniła się zapewne także ostatnia recepcja w ministerjum spraw zagranicznych, na której p. de Moustier zapewniał wszystkich najuroczyściej, że zachowanie pokoju jest rzeczą niewątpliwą. Na recepcji tej był obecny i ambasador moskiewski, br. Budberg, który tego samego dnia rano wrócił był do Paryża z Petersburga. Musicie już wiedzieć z dzienników niemieckich, że po drodze na stacji kolei żelaznej w Verviers ów mąż stanu miał bardzo niemiłe a szczególniej dotkliwe zajście z p. Meyendorfem, synem eksambasadora moskiewskiego w Rzymie. Moskale starają się rozpowszechnić mniemanie, że p. Meyendorf cierpi na pomieszanie zmysłów, ale mogę was zaręczyć, że powodem całej tej historji są rozmaite skandale, w których pieniądze, kobiety i karty główną grają rolę.

Zanim wam szczegółowo całą rzecz opiszę, muszę pierwej sprawdzić niektóre fakta, których prawdziwość wydaje mi się wątpliwą. — Opinia publiczna odniosła nakoniec zwycięztwo nad prefektem wszechwładnym miasta Paryża, p. Haussmannem, gdyż projekt przeprowadzenia bulwaru przez cmentarz Montmartre, został ostatecznie zaniechany. Małe to niepowodzenie nie zniechęci bynajmniej p. Hausmanna w wydawaniu miliardów na przebudowywanie Paryża, gdyż owe przebudowywanie jest wynikiem systematu, przyjętego przez rząd dzisiejszy, któremu nie tyle chodzi o użyteczność przedsięwziętej pracy, ile o zajęcie bądź co bądź licznych wyrobników, szczególnie w chwili obecnej, kiedy brak pracy i nędza, wywołana zamknięciem wielkiej ilości fabryk prywatnych, przybiera rozmiary przestraszające.

Pozostawiając waszemu politycznemu korespondentowi szczegółowe opisanie uroczystości, urządzonej w Paryżu przez wychodźców polskich na uczczenie stuletniej rocznicy zawiązania konfederacji barskiej, ośmielę się z mej strony tylko przytoczyć słowa najszczerszej naszej przyjaciółki, *l'Opinion Nationale*, która do kościoła św. Magdaleny wysłała jednego ze swych współpracowników, niejakiego p. Ferdynanda de Lasteyrie. Oto co pisze wspomniany dziennik:

„Wczoraj, w sobotę, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Magdaleny, na pamiątkę wiekowej rocznicy konfederacji barskiej. Obszerna bazylika z trudnością mogła pomieścić natłok Polaków rozmaitych klas, którzy tego dnia zbiegli się na wezwanie patrjotycznego wspomnienia. Znajdowali się tam starcy z bialutkim wąsem, którzy na piersiach mieli krzyże wojskowe z r. 1831, ludzie wszystkich generacyj, kobiety w niemałej liczbie (znany jest wszędzie patrjotyzm Polek), księża a nawet i dzieci, nawet i wychowańcy tej zacnej szkoły Batignolskiej, w której kształci się na ziemi wygnania nowe pokolenie żołnierzy, mające kiedyś służyć w świętej sprawie za straż przednią.

Księża polscy odprawiali nabożeństwo przy ołtarzu. Proboszcz kościoła św. Magdaleny zastrzegł sobie prawo przemówienia w dniu tak uroczystym. Mowa ta należała bezsprzecznie do najpiękniejszych ze wszystkich mów, jakie kiedykolwiek wypowiedział zacny ksiądz Deguerry. Ufajmy, że wkrótce ogłoszą ją drukiem. Lecz tylko ci, którzy ją słyszeli, mogą zrozumieć to głębokie wrażenie, jakie zrobiła na wszystkich przytomnych. Wzruszenie samego mowcy nie ustępowało wzruszeniu słuchaczy, bo słowa jego płynęły z serca. To szlachetne zgromadzenie wychodźców drzało, że tak powiémy, pod potęgą jego mowy. Po tem miało nastąpić drugie, niemniej silne wzruszenie. Przy końcu nabożeństwa, trzech księży, klęcząc przed ołtarzem, zaintonowało hymny Polski, te hymny po dwakroć święte z r. 1863, które po kościołach warszawskich spiewały nieszczęśliwe ofiary, mordowane przez zbirów moskiewskich! Smutne pieśni męczenników!.. wszyscy Polacy umieją je na pamięć.... To też zaledwie je ksiądz zaintonował przy ołtarzu, gdy wtem jakiś boski szmer odbił się o sklepienie świątyni. To całe zgromadzenie, starzy i młodzi, kobiety i dzieci, odgłos nieobecnej ojczyzny, powtarzali te cudowne zwrotki, skropione krwią i tylą łzami!

Piękność rytmu, jego męzka i religijna prostota i głosy spiewających, ze wzruszenia drżące, nadawały temu hymnowi charakter tajemniczej wielkości, której nikt opisać nie zdoła. Zdawało się, że to dalekie echo spiewu męczenników warszawskich, wyrywające się z ich na pół otwartych grobów. Widzieliśmy łzy we wszystkich oczach, czuliśmy łzy we wszystkich głosach — i przyznajemy się otwarcie, że uroczystość kościelna nie wzruszyła nigdy tak głęboko serc naszych.

Zdawało nam się wczoraj, że serce Polski biło przy sercu Francji, a po ukończeniu ceremonii, ściskając liczne dłonie, które ku nam wyciągano u progu świątyni, powtarzaliśmy z głęboką wiarą:

Nie! nie umarł ten dzielny lud, którego serce umie tak bić dla ojczyzny i wolności!

Ta uroczystość czysto polska skończyła się w jak największym porządku“.

Czyż po słowach *l'Opin. Nation.* mam jeszcze co dodać? Czy nie wystarcza ten opis? Dzięki przyjaciołom naszym, którzy w najprzykrzejszych chwilach nie zapomnieli o nieszczęśliwym narodzie!

(Dokończenie nastąpi.)

Czynności zgromadzenia delegacyjnego.

11. posiedzenie węgierskiej delegacji z d. 4. marca.

Posiedzenie to rozpoczęło się o godzinie 12. w obecności ministrów: Lonyaya i Beckego, i radcy ministerjalnego Erkövyego, o którego zamianowaniu na ten urząd minister Becke zawiadamia zgromadzenie.

Prezydent zawiadamia o nadejściu dalszych przesyłek z komisji Rady państwa.

Z porządku dziennego przypadają obrady nad sprawozdaniem działu finansowego. Po niejakich sporach co do sposobu traktowania przedmiotu, odczytał sprawozdawca Czengery znany już czytelnikom naszym co do treści swej referat odnośny. Dotyczącego wypracowania delegacji Rady państwa nie czytano już powtórnie, tylko sekretarz Horvath odczytał wypracowane w komisji porównanie obu projektów.

Różnią się oba wypracowania w następujących punktach:

1. Węgrzy proponują na zarząd centralny 100.000 złr., delegacja Rady państwa 108.300 zł.

2. Węgrzy nie podciągnęli pod obrady kosztów konsolidowanego i bieżącego długu i pensyj, a delegacja niewęgierska traktowała sprawę konsolidowanego długu i pensjonistów z zastrzeżeniem prawa stanowienia w tym względzie dla legislatywy, a koszta długu bieżącego bez tego zastrzeżenia.

3. Delegacja przedlitawska chciała wezwać wspólne ministerjum do przedsięwzięcia rozmaitych zmian w administracji długu państwowego i co do najwyższej Izby obrachunkowej, a Węgrzy nie sądzą żeby im to z ich stanowiska czynić należało.

4. Delegacja Rady państwa zostawiła koszta buchhalterji wojskowej w budżecie ministerstwa finansów, a Węgrzy nie.

5. Węgrzy postanowili z zażądanego kredytu rezerwowego okroić 10.000 złr. a delegacja austrjacka wykreśliła tę pozycję całkowicie.

6. Delegacja Rady państwa nie wdawała się w żadne badanie dochodów cłowych, nadmieniając tylko, że dochody w srebrze powinny być obliczane w walucie metalowej, a Węgrzy obliczyli cyfrę spodziewanych z cła dochodów zamiast 6,482.191 złr., jak rząd podał, na 8,000.000 złr.

Przy głosowaniu jednomyślnie uznano sprawozdanie wydziałowe za podstawę do obrad. Przy rozprawach ogólnych nie zabrał nikt głosu, a przy szczegółowych Perczel poruszył tylko małoznaczną sprawę formalnej natury. Zresztą nie zmieniono nic w trzech pierwszych artykułach.

Zabiera potem głos reprezentant wspólnego ministerjum finansów wobec delegacji węgierskiej, p. Erkövy i wykazuje konieczną potrzebę pospiechu w sprawie wyznaczenia budżetu na pensje.

Potem podaje wniosek Zsedenyi, żądający, ażeby z sumy, przeznaczonej na pensje (129.516 złr.), wykreślono 66.799 złr. Wniosek ten jednak, po bardzo żywej dyskusji, w której brało udział 7 mowców, upadł. Taki sam los spotkał także wniosek Zsedenyego, żądający wykreślenia 40.000 z kredytu rezerwowego.

Referat Czengerego o dochodach cłowych przyjęto także. Przedstawiciel rządu oświadcza, że wcale nic nie ma przeciwko podwyższeniu cyfry spodziewanych dochodów, bo wie, że jeżeli tyle dochodu nie będzie, to niedobór pokryje kasa państwa.

Wydział budżetowy delegacji Rady państwa odbył dnia 4. b. m. posiedzenie w obecności baronów Beckego i Kuhna, jako też kilku wyższych oficerów jako fachowych zastępców rządu. Przedmiotem obrad był budżet nadzwyczajny armii na rok bieżący.

Sprawozdawca Demel dla pospiechu referował ustnie, i wszystkie wnioski podkomisji przyjęto bez zmiany. Pojedyncze więc cyfry tej części budżetu przedstawiają się jak następuje:

— Na sporządzenie nowej broni (zamiast 21,700.000 złr.)	17,825.000 złr.
Na uzupełnienie zapasów mundurów	2,700.000 „
Na pociągi wojskowe	685.000 „
Na umundurowanie (zamiast 126.000 złr.) uchwalono	94.584 „
Na środki lekarskie	75.000 „

Przegląd polityczny.

Wiener Abendpost opowiadając cały przebieg rokowań o sprawę konkordatową, potwierdza, że Rzym zażądał od austrjackiego posła szczegółowego wskazania zmian w konkordacie, których Austrja się domaga. P. Beust zażądał sformułowania tych zmian od ministra dr. Hasnera. Ten przedłożył swój wniosek Radzie ministrów, która go rozbierała i uchwaliła. Na podstawie tej uchwały pan Beust wygotował francuzką notę dyplomatyczną i jeszcze raz przedstawił ją panu Hasnerowi. *Wiener Abendpost* zaprzecza wiadomości *Pester Lloyda*, iż w tej nocie żądano od papieża poprzedniego przyzwolenia na ustawę szkolną i o małżeństwie, zanim rząd austrjacki rozpocznie rokowania o zmianę konkordatu, i że gdy kurja rzymska się wzbraniała i posłowi austrjackiemu nie dawała audjencji, minister austrjacki z temi dowodami w ręku wyjednał u cesarza ewentualną sankcję ustawy szkolnej i o małżeństwach, chociażby kurja rzymska nie przyjęła zmian żądanych. Ale to zaprzeczenie jest nadzwyczajnie giętkie i właśnie w całej swej treści dowodzi, iż w wiadomościach *Pester Lloyda* wiele jest prawdy.

Niemcy. Do *Weser Ztg.* piszą z Berlina, że Anglia nie chce pośredniczyć w sprawie króla Jerzego, i że zgadza się z postępowaniem rządu pruskiego. Telegrafują prywatnie z Bremy do jednego z wiedeńskich dzienników, że w wielkiem ks. Poznańskiem wysłannicy moskiewscy zakupują bardzo wiele zboża.

Według *Börsen Ztg.* zamierzają Stany Północne powierzyć sprawę „Alabamy“ rozjemczemu sądowi Prus. Koła giełdowe zaniepokoiła obecność księcia Napoleona w Berlinie. Przygotowują duńsko-związkowy traktat handlowy.

Dobrze informowane osoby podają za rzecz niewątpliwą, że po zamianowaniu pruskiego jenerała Beyera badeńskim ministrem wojny, nastąpi wkrótce wysłanie pruskiego jenerała Fliesa na posadę wirtembergskiego ministra wojny. Także w Bawarji i Hesji mają pruscy jenerałowie objąć zarząd nad departamentem wojny, a to na podstawie ugody, po wojnie 1866 r. zawartej, w jednym z artykułów zaczepno-odpornego przymierza.

Kronika.

— **Mianowania.** C. k. wyższy sąd krajowy we Lwowie mianował oficjała przy lwowskim sądzie krajowym Edwarda Sobka adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy tymże sądzie krajowym; pozostającego przy wyższym sądzie krajowym oficjała sądu obwodowego w Samborze Leona Schmidta adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Złoczowie; adjunkta sądu powiatowego w Brodach, Ignacego Peltza, przeniósł do Delatyna; następujących zaś auskultantów mianował aktuarjuszami przy sądach powiatowych a mianowicie: Antoniego Ortyńskiego w Baligrodzie, Emiliana Wołoszyńskiego w Komarnie, Józefa Panciewicza w Kopyczyńcach, Jana Wichańskiego w Brodach i Macieja Kaszemkę w Kuttach; nakoniec woźnego przy lwowskim sądzie krajowym Michała Burkę dozorcą więzienia przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Jednocześnie prezydjum c. k. krajowego sądu wyższego mianowało dyurnistę sądu obwodowego w Tarnopolu Adolfa Rischkę kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Brodach.

C. k. wyższy sąd krajowy w Krakowie mianował auskultanta sądowego Antoniego Fibicha aktuarjuszem sądowym przy c. k. sądzie powiatowym w Ulanowie.

— **Stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej.** Już dawniej wspomnieliśmy, iż odpowiedniejszem byłoby, aby się czeladź rzemieślnicza przyłączyła do już istniejącego stowarzyszenia katolickiej młodzieży rzemieślniczej, niż osobne tworzyła stowarzyszenie, i wskazaliśmy potrzebę postarania się o zmianę statutów. W tym celu rokowali pp. Żak i Czemeryński z księdzem Odelgiewiczem, przełożonym. Rezultat tych rokowań był podobno bardzo niepewny. Zmiana statutów katolickiego stowarzyszenia nastąpić może jedynie przez 28 założycieli i dobrodziejów, gdyż w walnem zgromadzeniu czeladź sama nie ma głosu. Między tymi 28 trudno o taką większość, któraby była za zmianą statutów tak, aby rzemieślnicy sami byli członkami stowarzyszenia, mającymi głos, a i żonaci byli przypuszczeni, a młodzież rzemieślnicza nie na miłosierdziu i jałmużnie, lecz na własnych siłach mogła oprzeć swe stowarzyszenie.

O te bowiem dwa punkta głównie chodzi. Jak dziś rzeczy stoją, to jedynie wtedy gdyby ks. Odelgiewicz wziął sam energiczną inicjatywę w przeprowadzeniu zmiany statutów, lub gdyby do stowarzyszenia jako wspierający dobrodzieje przystąpili mężowie, pojmujący zdania i podstawy główne stowarzyszeń podobnych, mogłaby i zmiana statutów nastąpić. A gdy nie nastąpiło ani jedno ani drugie, więc ostatecznie zdecydowała się młodzież rzemieślnicza do zawiązania już teraz osobnego stowarzyszenia i w tym celu już jutro odbędzie się walne zgromadzenie.

— **Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa technicznego** odczytał profesor Stix memorjał, tyczący się założenia w kraju naszym wyższego zakładu technicznego, który w myśl uchwały Towarzystwa, powziętej na poprzedniem posiedzeniu, ma być podany do krajowej Rady szkolnej i do ministerstwa. W memorjale tym z fachową znajomością rzeczy wyłożone są powody, przemawiające za potrzebą stosownie do dzisiejszych wymagań urządzonego zakładu tego rodzaju z odpowiedniem uposażeniem, i z równą precyzją objaśniono przyczyny, dlaczego właśnie Lwów a nie Kraków stosowniejszem byłby siedliskiem wyższego instytutu technicznego w naszym kraju. Po odczytaniu tego memorjału zabrał głos p. Zahałka, i oświadczywszy się przeciwko treści memorjału postawił wniosek, żeby Towarzystwo wyraziło życzenie, aby urządzono w Krakowie i we Lwowie zakłady techniczne, z rocznem wyposażeniem po 50.000 złr., a z wykładem polskim w Krakowie, a we Lwowie z niemieckim. Pan inżynier widocznie nie zwrócił uwagi na to, co się teraz dzieje na nietechnicznym, ale politycznym horyzoncie, mówił bowiem w ten sposób, jakby i teraz jeszcze los zakładów

technicznych i oznaczenie języka wykładowego spoczywały w ręku Rady państwa, lub jakiego ministerjalrata, jak to ongi bywało, kiedy p. Z. instancjonował za techniką krakowską u jakiegoś znajomego urzędnika w Wiedniu.

Pan Z., były profesor w krakowskiej szkole technicznej, stawiając swój wniosek, nic a nic nie wiedział, że nowa konstytucja oddała ustawodawstwo całkowite co do wyższych zakładów technicznych sejmom krajowym. Oprócz tego mniemał zapewne, że zaproponowaniem wykładowego języka niemieckiego dla przyszłej akademii technicznej we Lwowie, pozyszcze głosy Niemców, należących do stowarzyszenia, i obali poprzednią uchwałę.

Z wielką łatwością i przekonywująco zbił wszystkie dowody pana Z. za urządzeniem u nas dwóch lichych zakładów technicznych, zamiast jednego, dobrze zorganizowanego, p. R e i s i n g e r, i zwrócił jego uwagę na tę okoliczność, że ze względu na kilku Szlązaków, uczęszczających na technikę krakowską, nie należy zaniedbywać interesów całego kraju, dla którego zakład ma być urządzony, i zakładać go na ostatecznym gdzieś krańcu. Mowca podniósł także i tę okoliczność, że w myśl ustaw zasadniczych, ustawodawstwo co do zakładów technicznych należy do sejmu krajowego, a więc wszystkie obawy p. Zahałki o biórokratyczne szykany są już teraz płonnemi. Potem udzielił przewodniczący głosu prof. G a t s c h e r o w i, który, jak zwykle, nie bez pewnego kolorytu ironicznego, wykazał niestosowność podnoszenia już teraz, po wykonaniu nawet zapadłej uchwały, nanowo dyskusji nad tym przedmiotem, czem p. przewodniczący czuje się zniewolonym do przeproszenia zgromadzenia za tę niestosowność, że dopuścił do tej dyskusji. Po niejakiem jeszcze przemówieniu się w tej sprawie między p. W o l s k i m a G a t s c h e r e m przyjęto wypracowane przez komisję memorandum *en bloc*.

Po załatwieniu tej kwestji, miał prof. S t r z e l e c k i nadzwyczajnie ciekawy wykład o „widzeniu tonów" na podstawie badań, dokonanych na polu akustyki przez Helmholza w Heidelbergu i Königa w Paryżu. Zakres naszego pisma nie pozwala nam szerzej wykładu szanownego prelegenta streścić, nadmieniamy więc tylko, że widzenie tonów uskutecznia się za pomocą odpowiednich przyrządów, w których drgania przewodnika głosu — powietrza atmosferycznego, spowodowane tonami, oddziaływują na płomyki gazowe, tak, że w zwierciedle widzieć można drganie tych światełek, zupełnie odpowiednie drganiu powietrza.

— **Nakazane za Ojca św. modły za ucisk kościoła**, odbywają się kolejno po wszystkich kościołach tutejszych. Jutro w niedzielę zacznie się to trzydniowe nabożeństwo w kościele OO. karmelitów; kazanie na otwarcie tej uroczystości będzie miał ks. Marcin Czerwiński, członek tegoż zgromadzenia.

— **Trzeci muzykalny wieczorek**, urządzony staraniem galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w poniedziałek dnia 9. marca. Program podamy jutro.

— **Napad moskiewski.** Z Rzeszowskiego piszą do *Czasu*: Dom leśniczego G. w Rudzie w dobrach księcia Lubomirskiego, parafii pysznickiej, półtorej mili od granicy, wśród wsi położony, napadnięty został w nocy przez zbrojne żołdactwo moskiewskie. Powód był następujący: Kilka dni temu przybył tam jakiś podróżny z Królestwa, Korecki (jak się wymienił), a z powodu, że ruszyły lody na Sanie, nie mógł się przedstawić do powiatu w Dzikowie. Dnia 1. marca w nocy zajeżdżają uzbrojeni Moskale, wchodzą do pokoju leśniczego G., i zastają go wraz z swym adjunktem W. i rzeczonym podróżnym grających w karty. Dowódzca, którym był naczelnik z Janowa, major Kamiński, przedstawia się jako naczelnik powiatu naszego z Dzikowa, pyta o nazwiska obecnych, a podróżny nie spodziewając się nic złego, wymienia także swoje. Wtedy major odkrywa futro i prezentuje uniform moskiewski, i aresztuje go na naszej ziemi, pomimo oporu gospodarza, który atoli przemocy ustąpić musiał.

— **Tarnów** dnia 5. marca. Na jednem z ostatnich posiedzeń tutejszej Rady gminnej była na porządku dziennym kwestja ustanowienia posad urzędników magistratnalnych i wyznaczenia im pensji. Prawie jednogłośnie systemizowano posady trzech sekretarzy, przeznaczając dla pierwszego 1000 złr. pensji, dla drugiego 800 zlr., a dla trzeciego 700 złr., dalej kasjera z pensją 700 złr., kontrolora z pensją 600 złr., budowniczego z pensją 500 złr., prócz innych pomniejszych; dla burmistrza zawotowano na przedostatniej sesji pensji 1.500 złr.

Kwestja wysokości pensji dosyć poszła gładko i rozstrzygnięto ją znaczną większością głosów. Każdy z głosujących kierował się zdaniem, że jeżeli się żąda od urzędnika pracy i uczciwości w urzędowaniu, to trzeba go postawić w takiem położeniu, aby dla swego utrzymania nie potrzebował szukać pobocznych źródeł dochodu.

Drugą część posiedzenia, a która właśnie interes znaczny obudziła, zapełniono kreowaniem nowych tytułów i nieznanych w magistracie godności. Jeden z radnych idąc zapewne za zdaniem, że przy pensji nie zaszkodzi i tytuł, proponuje, ażeby pierwszemu sekretarzowi, panu P. nadano godność radzcy honorowego tj. konsyliarza magistratnalnego. Wniosek ten znajduje poparcie i przechodzi w uchwałę; Rada miejska tarnowska otrzymała urzędnika z tytułem konsyliarza honorowego.

Lecz nie myślcie, ażeby się na tem skończyło. Jakto, urzędnik ma mieć tytuł radzcy, t. j. konsyliarza, a radni?— nie zapytał się nie jeden w duchu. I oto jak gdyby w przeczuciu tej ogólnej myśli, powstaje jeden z wybranych i wnosi, ażeby panom K. P. i F. L. nadano także tytuł radzców honorowych magistratu. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto, a Tarnów otrzymał trzech konsyliarzy honorowych.

(*A. Ł.*) **Brzeżany** d. 29. lutego. (*Obchód 100letniej rocznicy konfederacji barskiej*). We Francji, a po części i w Anglii kładą w wychowaniu młodzieży główny nacisk na znajomość swego kraju, języka, literatury i dziejów ojczystych. Francuz lub Anglik pospolicie nie zna nawet oprócz swego języka żadnego innego, posiada bardzo powierzchowne i dorywcze wiadomości o innych krajach, i co się w nich stało. Za to zna dokładnie każdy kącik swej ziemi, wylicza bez zająknienia wszystkie swoje znakomitości, a nawet najdrobniejsze szczegóły. Ztąd wynika wprawdzie rodzaj lekceważenia innemi narodowościami, albowiem niewiedzący nic o Bożym świecie, łatwo mniema, że sam dźwiga brzemię dziejowe ludzkości; lecz z drugiej strony wzrasta olbrzymia miłość ojczyzny i owa pewność siebie, która w praktycznem życiu tak jest niezbędną.

U nas znajomość dziejów ojczystych była dotąd formalnie zabronioną. Mnie samemu oświadczył były pan inspektor gimnazjalny, że wykład literatury polskiej nie należy do gimnazjum, lecz na wszechnicę. Profesorom historji nakazywał tenże, ażeby wspominając o Polsce podnosili ujemne strony w tak jaskrawych kolorach, żeby młodzież nabyła tego przekonania, iż państwo to dłużej istnieć nie mogło! W takim stanie rzeczy zdawało nam się, że najodpowiedniejszy sposób obchodzenia ojczystych pamiątek będzie ten, jeżeli postaramy się o rozkrzewienie niesfałszowanej znajomości samegoż zdarzenia. Trudnego tego zadania podjął się z największą gotowością p. L. Wolski, adwokat, i wywiązał się z niego wyśmienicie, roztaczając w półtoragodzinnym odczycie, wobec licznej publiczności, zajmujący obraz najprzód stanu kraju przed zawiązaniem konfederacji, a następnie szkicując po mistrzowsku główne osoby działające, jak ks. Marka, Kazimierza Puławskiego i t. p. Bardzo szczęśliwy był pomysł, przedstawienia osobistości ludowych, jak: kozaka Sawy, rzeźnika Morawskiego, szewca Szczygła i t. d., jak niemniej piękne wygłoszenie ustępów, dotyczących ks. Marka ze Słowackiego. Po ognistem usposobieniu prelegenta, prawie nikt się nie spodziewał takiego spokoju w ciągu całego wykładu, i owego bezstronnego, zupełnie przedmiotowego zapatrywania się na wypadki: a wszystkich zdziwiło, że obrońca prawny posiada tak gruntowną i obszerną znajomość dziejów. Przy tak urozmaiconym wykładzie łatwo trafić musiała do serca także wysnuta przy końcu nauka, że gdy brak prawdziwej oświaty i ciemnota stały się przyczyną upadku Polski, z całym zapałem do nauk garnąć się nam należy. — Oprócz wykładu odprawione zostało w kościele obrz. łac. nabożeństwo dla uczczenia tej pamiątki.

— **XVIII. Spis darów na fundację ś.p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 5.368 złr. 92 centów, w *efektach* 1.950 złr.

Złożono dalej za pośrednictwem Wydawnictwa *Gaz. Nar.* następujących 41 darów: Blum 1 złr. M. B. 5 złr. Jakób Brożyński 1 złr. Kazimierz Brzeski 2 złr. Józef Chiliński 1 złr. Czaprański 1 złr. Dr. Czemeryński 5 złr. J. Czerkawski 1 złr. Ksiądz Władysław Dimmel 2 złr. Piotr Filipowicz 50 centów. Roman Filipowicz 50 cent. Friedrich 1 złr. Ksawery Górski 5 złr., a czeladź z jego pracowni 2 złr. 60 centów. Heller 1 złr. Kafka 1 złr. Kalczyński 20 centów. Dr. Kamil 25 złr. Dr. Witołd Kluczycki 1 złr. 80 c. Kłodziński 1 złr. Kohl 1 złr. Leon Krajewski 20 złr. Kubelka 1 złr. Bernard Löwenstein 10 złr. Hr. Włodzimierz Łoś 100 złr. Malinowski 50 c. Matuszkiewicz 1 złr. Meciński 50 c. Alfred Młocki 20 złr. Narcyz Modzelewski 10 złr. Niesiołowski 2 złr. Aleksander Podlewski 2 złr. Izydor Podlewski 5 zł. Dr. Ruebenbauer 5 złr. Teodor Siemasz 50 centów. Albin Turzański 1 złr. Weinfeld 2 złr. Wilecki 1 złr. Wondraczek 50 centów. Dr. Antoni Żebracki 10 złr. Żeleski 1 złr. — Razem *gotowizną*: 252 złr. 60 centów, a z wykazanemi w poprzednim spisie ogółem **gotowizną**: **5.621** złr. **52** c., a w **efektach 1.950** złr.

Ostatnie wiadomości.

W narodowym obozie czeskim panuje wielkie przerażenie, z powodu prośby reprezentacji powiatowej cieplickiej o podział Czech na okręgi wedle narodowości.

Stronictwo narodowe w Zagrzebiu zbiera podpisy na protest przeciwko nieprawnemu postępowaniu królewskiego komisarza, Zlatoristika przy odbywających się tam właśnie wyborach do Rady miejskiej.

Dresd. Journ. z d. 5. b. m. zaprzecza pogłoskom o przejściu saskiego ministra wojny w służbę pruską, i o bliżkiem a większem jeszcze ograniczeniu samodzielności korpusu saskiego.

We francuzkiem Ciele prawodawczem toczyła się d. 5. bm. dalej rozprawa nad ustawą prasową. Poprawkę Javala względem uwolnienia od opłaty stemplowej wszelkich publikacyj, niezawierających inseratów, odrzucono. Pelletan uzasadnił poprawkę swoją, aby opłata stemplowa wynosiła w Paryżu 3, a na prowincji 4 centymy. Vuitry sprzeciwia się temu. Po nim mówi Garnier-Pages. Wreszcie odrzucono wszystkie poprawki, dążące do zniżenia opłaty stemplowej.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Paryża: W półurzędowych sferach Moustier wyraża się bardzo zadowolnionym intencjami petersburgskiemi, jakie mu zakomunikował Budberg. Z Prusami również są stosunki bardzo dobre. Misja ks. Napoleona może być tedy w każdym razie tylko misją pokojową.

Courrier Italienne potwierdza dnia 5. marca, że margrabiemu Pepolemu ofiarowano posadę poselską w Londynie. Co do mianowania hr. Visconti-Venosta posłem w Wiedniu, nie masz jeszcze żadnego postanowienia.

Disraeli oświadcza w parlamencie angielskim, iż polityka lorda Derby będzie i jego polityką: pokojowa zewnątrz, niesamolubna, nieodosobniona, lecz wszechstronnie przychylna, zmierzać będzie do utrzymania pokoju powszechnego. Co się tyczy polityki wewnętrznej, Disraeli spodziewa się, że stan wyjątkowy w Irlandji ustanie niezadługo. Szczegóły oznajmi we wtorek.

Amerykański senat zamienił się w trybunał, aby sądzić prezydenta Johnsona.

Telegramy „Gazety Narodowej"

Wiedeń d. 6. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie względem zwołania 12go ogólnego zgromadzenia akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika na dzień 4. maja br.

Wiedeń d. 6. marca (w nocy.) *Oesterr. Corresp.* donosi, że w przyszłym tygodniu spodziewają się księcia Napoleona we Wiedniu.

Delegacja węgierska przyjęła na ogólnej rozprawie sprawozdanie Czengeryego z budżetu ministerjum spraw zagranicznych. Przy rozprawach szczegółowych odrzucono różne poprawki, tyczące się wykreślenia niektórych kwot, tudzież wykreślenia dwuprocentowych interkalarjów. — Delegacja przedlitawska uchwaliła ekstraordynarjum podług wniosków komisji z rezolucją, zalecającą rządowi, aby wcześnie postarał się o sprawienie 75.000 wykreślonych (?) karabinów odtylcowych.

Berlin d. 6. marca. *Staatsanzeiger* zwołuje północno-niemiecką Radę związkową na dzień 7. marca, a rajchstag na 23. marca.

Paryż d. 6. marca. *La France* zbija pogłoski, które z podróżą księcia Napoleona łączą misję polityczną. Obecne położenie i pokojowe zapewnienia nie usprawiedliwiają tych pogłosek.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy we Lwowie, d. 6. marca.

	Płacą w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw. . .	205	25	206	00
Kolei Lwow. Czern . .	178	50	179	50
Banku hyp. galic. . . .	72	00	73	00
Papierni czeriańskiej . . .	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	81	05	81	30
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	77	20	77	50
Banku hypot. galic. (bez kupona)	87	50	88	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. . .	64	65	64	90
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	00	99	50
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	93	75	94	25
dtto dtto dtto II. em.	89	00	89	50
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	79	00	79	50
dtto dtto dtto II. dtto	82	30	83	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski . . .	00	00	00	00
Dukat cesarski	5	54	5	57
Napoleond'or	9	27	9	32
Rubel srebrny rosyjski . .	1	79	1	81
dtto papierowy dtto . .	1	60	1	61
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny . . .	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe . .	1	70	1	71
Półimperjał rosyjski . .	9	50	9	57
Srebro	114	00	115	25

Towary: Koniczyna biała korzec 180ft. 47, czerwona korzec 180ft. 35 zł. Groch zielony korzec 180ft. 9.80, prima biały korzec 180ft. 8 zr. 60 ct.

— **Jeszcze o chlebie.** W numerze 20. *Gazety* naszej przytoczyliśmy rozprawkę znanego chemika, br. Liebiga, o chlebie. Rozprawka ta wzbudziła powszechną uwagę nietylko z przyczyny panującego prawie w całej Europie niedostatku a nawet głodu, ale także z ogólniejszego względu hygienicznego, ponieważ br. Liebig podniósł oraz, że chleb razowy jest zdrowszym i pożywniejszym, niżeli pytlowany. Rozprawka ta, głównie z powodu panującego w Prusach Wschodnich głodu cokolwiek dorywczo napisana, wywołała i polemikę i błędne mniemania, a obarczyła jej autora licznemi zapytaniami listownemi i ustnemi, tak, że się zniewolonym widział, wystąpić z nową, obszerniejszą i przedmiot wyczerpującą rozprawą pod napisem: „Chemiczna metoda wyrobu chleba."

Przypomną sobie czytelnicy, że w pierwszej rozprawce Liebig podnosił głównie, iż chleb razowy zawiera nieuszczuploną ilość białka i fosforanu wapna, które to części składowe ziarna mieszczą się w jego pokrywach i najbardziej przyczyniają się do tworzenia krwi i kości, w znacznej zaś części odpadają (przez pytlowanie mąki) wraz z grysem i otrębami. Nadto wspomniał br. Liebig bardzo nawiasowo, że chleb razowy, rozczyniający się bez kwasku i podlegający samodzielnej fermentacji, umożliwia usunięcie tej fermentacji za pomocą dodatków chemicznych.

Ztąd powstały mylne mniemania, jakoby chleb musiał być koniecznie razowym, aby był najzdrowszym i najpożywniejszym, i jakoby tylko chleb razowy dopuszczał chemicznego sposobu wyrobu, to jest z usunięciem fermentacji.

Pierwsze mniemanie jest mylnem, ponieważ nie o to chodzi, ażeby grys i otręby w całości, to jest tak, jak ze zmielenia na r a z z pod kamienia wychodzą, weszły w rozczyn chleba, lecz jedynie o to, żeby części białka i fosforanu wapna, zawarte w grysie i otrębach, nie odpadały wraz ze słomnemi częściami tychże, czyli takzwaną łuską. Cel ten zaś w zupełności osiągniętym zostanie przez zmielenie ziarna na takzwaną czarną mąkę, którą się otrzymuje, mieląc mieszankę żyta i pszenicy (dwa razy tyle żyta, co pszenicy) na r a z, wysiany zaś grys i otręby nasypując powtórnie na kamień, aż dojdą do cienkości zwyczajnej mąki, tak, że tylko 5% odpadu będzie, to jest tyle, ile wynoszą części słomne pokryw czyli czysta łuska. Oczywistą jest, że stosownie do tego procederu czarna mąka może być mniej albo więcej czarną, zawsze zaś chleb z czarnej mąki będzie zdrowszym, pożywniejszym i smaczniejszym, niżeli chleb z mąki pytlowanej. O prawdzie tego u nas we Lwowie przekonać się można, porównując pierwszorzędny chleb z drugorzędnym, jak te dwa gatunki chleba wypieka nowopowstała w młynie parowym Thoma piekarnia. Tańszy, drugorzędny chleb tej piekarni jest daleko smaczniejszym od droższego, pierwszorzędnego, i jest niezawodnie także zdrowszym i pożywniejszym, a ta różnica okazywałaby się jeszcze wybitniej, gdyby chleb ten był wypiekanym z mieszanki żyta i pszenicy podług rzeczonego stosunku (gdyż w pszenicy jest więcej krochmalu, niżeli w życie), i gdyby był czarniejszym, to jest z mąki, w sposób wyżwspomniony otrzymanej.

Również okazuje się także mylnem drugie mniemanie, jakoby chemiczny sposób wyrobu chleba był wyłącznie przywiązanym do rozczynu z mąki razowej. Chemiczny sposób wyrobu może być zastósowanym do każdej mąki, choćby najbardziej pytlowanej, a rozczyn z razówki, jako bez kwasku, ułatwia tylko i wspiera wpływem samodzielnej fermentacji swojej skutek chemicznego sposobu.

Celem i skutkiem fermentacji rozczynu chleba jest dziurkowatość czyli tak zwana lekkość chleba. Fermentacja rozczynu zaś, jak każda fermentacja, jest procesem niszczącym, mianowicie niszczy część mąki w rozczynie, w skutek czego ta sama ilość mąki, fermentacyjnie rozczyniona, mniej wyda chleba, jakby wydała, gdyby fermentacja usunięta została. Fermentacja, sprowadzona w rozczynie z mąki pytlowanej za pomocą kwasku, ma jeszcze ten zły skutek, że mnóstwo pyłku pleśnianego, zawartego w kwasku dojrzewa przez fermentację rozczynu i przechodzi w chleb w znacznej ilości, przez wypiekanie nieumorzonej. Ztąd pochodzi wewnętrzne pleśnienie chleba. Chodzi tedy o to, ażeby proces chemiczny fermentacji rozczynu zastąpić innym procesem chemicznym, któryby zarówno spowodował dziurkowatość czyli lekkość chleba, nie niszcząc jednak części mąki i nie rodząc pyłku pleśnianego. Inny ten proces chemiczny wprowadza się w rozczyn chleba przez dodatki chemiczne, mianowicie przez dwuwęglan sody i kwas solny obok soli kuchennej. Obawę szkodliwości kwasu solnego usuwa się uwagą, że z połączenia sody z kwasem solnym powstaje sól kuchenna, która jest chlorkiem sodu, zaś kwas solny właśnie składa się z chloru i wodorodu.

W słynnej piekarni Massy w Monachium do chemicznego wyrobu chleba bierze się na 100 funtów cłowych czarnej mąki jeden funt dwuwęglanu sody, 4¹/₄ funta kwasu solnego ciężaru właściwego 1,063, 1¹/₄—2 funtów soli kuchennej i 79—80ft. wody. Do 100 funtów cłowych mąki pytlowanej nie można więcej wody wziąść jak 70—72 funtów.) Najpierw miesza się mąka ze sodą, sól kuchenna zaś rozpuszcza się we wodzie, z którą zarabia się ciasto, odłożywszy trochę mąki wymieszanej ze sodą do późniejszego użytku. Do zarobionego ciasta wczynia się kwas solny stopniowo w małych ilościach, tudzież odłożona część mąki, formując bochenki, które dopiero po ubiegu pół godziny albo trzech kwadransów, jak urosną, wsadzają się w piec średniej gorącości. Chleb, sposobem chemicznym wyrobiony potrzebuje być dłużej w piecu, niżeli chleb fermentacyjny. Jasną jest, że sposób chemiczny wyrobu chleba daleko mniej wymaga czasu, wydaje zaś z tej samej ilości mąki więcej chleba, mianowicie prawie o 8% więcej przy czarnej mące. Przyjmując zaś tylko 1% większego wydatku a rachując na 100.000 mieszkańców lwowskich tylko 50.000 funtów codziennego chleba, uzyskałoby się dziennie 5000 funtów chleba na sam Lwów, a cóż dopiero w całym kraju!

Chemiczny sposób wyrobu chleba nie jest tegoczesnem odkryciem: już przeszło 25 lat temu odkryty, tylko z powodu drogości sody nie mógł wejść w powszechne używanie. Teraz gdy soda wskutek rozwoju chemii nadspodziewanie potaniała, rozpowszechnieniu nic nie stoi na zawadzie. To też za granicą rozpowszechnia się coraz bardziej i wydaje chleb, zewszechmiar równy tak przechwalanemu angielskiemu *aerated-bread*. Słusznie więc odezwaćby się można do przedsiębiorczości i postępowości pana Leona Thoma, teraźniejszego właściciela młyna parowego na Janowskiem, żeby zaprowadził w swojej nowej piekarni chemiczny sposób wyrobu chleba, a mianowicie żeby nas obdarzył czarnym chlebem chemicznym.

Część urzędowa.

Licytacje. Urząd powiatowy w Krośnie przyjmuje do dnia 16. marca b. r. oferty na podjęcie robót konserwacyjnych przy gościńcu cesarskim dukielskim. — Sąd krajowy we Lwowie sprzedaje dnia 13. i 28. marca i 7. kwietnia b. r. kilka wierzytelności znacznych, intabulowanych na dobrach Srednia Wieś, Machowa i Borki. — Urząd powiatowy w Sanoku przyjmuje do dnia 18. bm. oferty na objęcie robót konserwacyjnych przy gościńcu podkarpackim w Sanockiem. — Zarząd magazynu powiatowego we Lwowie sprzedaje d. 20. marca b. r. 10 młynków francuzkich, 24 miar mierzycowych, 10 miar półmierzycowych, 1 maszynę do czyszczenia owsa, 19 drewnianych wideł do siana, 7 grabi, tudzież kilka przyrządów żelaznych do robienia sucharów. — Sąd powiatowy w Zassowie sprzedaje d. 31. marca i 21. kwietnia b. r. realność pod l. 45 w Radomyślu; cena 1.100 złr. — Sąd krajowy w Krakowie zawiadamia A. Klausnera o pozwie wekslowym W. Goldwassera pto 181 złr.

Edykta. Sąd kraj. we Lwowie wzywa posiadaczów zagubionej na imię dominium dóbr Ładzina wystawionej 2%wej obligacji z d. 21. lutego 1794. Sąd powiat. w Zaleszczykach zawiad. Kahnana Rosenblatt o pozwie p. Antoniny Petrowiczowej i Petroneli Wbrteresiewiczowej względem wykreślenia pretensji 15 dukatów z realności nr. 335 w Zaleszczykach, tudzież zaw. Józefa Kanoskiego o pozwie tychże pto wykreślenia sumy 123 złr. z tejże realności.

Przyjechali do Lwowa d. 5. marca. Pp. Pr. Fackh G., z Węgier. Br. Pöltenberg G., z Tarnopola. Hauterive Gustaw Walenty, z Jatwięg. Zawadzki Józef, z Sudkowic. Zawałkiewicz Sew., z Szehyń. Spendling Józef, z Czerniowiec. Seelinger K., z Wołkowa. Gorczyński Józef, z Krakowa. Kołucki Adam, z Przeworska. Orłowski O., z Połowic. Polanowski F., z Opulska. Granowski Józef, z Machnowic. Porembalski Jan, z Olszan.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 6. marca

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	10
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	60
Losy z roku 1860	82	40
Akcje banku nar.	703	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	187	40
Londyn 10 fnt., sterlingów . . .	116	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	55
Srebro za 100 zł. w. a.	113	75

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ w g. 8. 14 m.

LICYTACJA KONI.

W piątek, dnia 13. marca 1868 rano o godz. 10. będzie na zwykłym placu targowym we Lwowie 50, zupełnie zdrowych koni skarbowych, służbowych, sprzedanych za gotówkę w drodze licytacji, na którą wzywa się chęć kupienia mających.

Lwów dnia 5. marca 1868. 1450 2—3

Od komendy pułku artylerji ces. Fr. Józ. I.
Gaga, podpułkownik.

Ogłoszenie.

Egzaminowany, praktycznie wykształcony leśnik, Morawianin, żonaty, mówiący po niemiecku i po słowacku, z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami, który oprócz rutyny leśnej i innych umiejętności technicznych, posiada oraz wiadomości prowadzenia gospodarstwa ekonomicznego i urządzenia i prowadzenia hodowli ryb, zostający obecnie w obowiązku prywatnym, życzy sobie zmienić swe dotychczasowe zatrudnienie i posadę.

O łaskawe zgłoszenia uprasza do końca marca pod literą C. J.

Bliższa wiadomość przy ulicy św. Jerskiej w domu pod l. 54¾ u pani Glinieńskiej, we Lwowie. 1453 1—1

Fabryka pługów

w Podliskach małych,

ogólnie zachwalonych i z upodobaniem używanych tak zwanych czeskich ruchadeł, zaleca swoje zapasy po cenach najumiarkowańszych i uskutecznia wszelkie zamówienia jak dotąd bez zwłoki, a to:

1. pług cały żelazny z koleśnicami na żelaznych osiach, po 15 złr.
2. Tak pług ze spodem drewnianym, z koleśnicami, po 12 złr.
3. pług cały żelazny bez koleśnic, po 9 złr.
4. pług ze spodem drewnianym, po 6 złr.

Zamówienia wszelkie listami opłaconemi i przesyłki wszelkie odbiera właściciel fabryki w Podliskach małych, ostatnia poczta Kulików 1384 1—2

Ludwik Mulkiewicz.

Folwark w Liśni koło Drohobycza, Kopań zwany, składający się z 68 morgów gruntu, na którym 20 korcy ozimych zasiewów, młody sad z przeszło 300 szczepami, dom mieszkalny, spichlerz, stajnie i stodoła, stanowiący osobny niczem niezadłużony przedmiot tabularny, jest za 5000 złr. w. a. z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u pana Eustachego Starzyńskiego w Drohobyczu. 1457 1-3

Znany 1454 1—6

handel wędlin

Adama Jakubowskiego

w kamienicy pana Kulika obok pana Jürgensa przeniósł się o dwie kamienice dalej, to jest do domu pana Chilińskiego, ulica Halicka, Nr. 292.

Jak dotąd, tak i nadal będzie się starał najlepszemi wędlinami zaopatrywać Szanowną Publiczność.

Jest na sprzedaż majątek na Wołyniu, na granicy austrjackiej, tuż koło Brodów, folwark, składający się z domu i wszelkich zabudowań w bardzo dobrym stanie, oraz ziemi w dobrej glebie morgów 240, sianożęci morgów 90 i lasu dobrego morgów 150 z sadami, za cenę dość umiarkowaną, lub do wydzierżawienia na lat 6 za cenę umiarkowaną i pod bardzo dogodnemi warunkami. Życzący zgłosi się pod adresem: A. S. poczta Przemyślany. 1452

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, Laureata akademii cesarskiej medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek, przepisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francji, przeciw rozstrojeniu funkcyj trawienia żołądka i kiszek jak np. *w bolach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce i w chorobach wątroby i krzyża.* — Znajdują się w Warszawie w składach materjałów aptecznych dr. Mrozowskiego i p. Gallego, w Wilnie w aptece p. Chrościckiego; w Kijowie w aptece p. Necze i Marcińczyka, w Poznaniu w aptekach p. Elsnera i p. dr. Mankiewicza; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Z. Ruckera; w Brodach u p. Francoza, we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabego i Rodera. 1023 11—28

Poudre Rosée

pana Rigaud & Spółki w Paryżu
45 rue Richelieu.

Ochrania płeć od wiatru i zimna, nadaje jej wyrazu, zdrowia i świeżości, zapobiega tworzeniu się piegów. Zapach tego wytworu najmilszy, i pod każdym względem powinienby stanąć przed takzw. Poudre de Riz i Poudre d'Amidon. 1145 4—12

SKŁADY: we Lwowie, w aptece **Adolfa Berlinera**, w Tarnopolu w aptece dr. **Buchelta**.

Wezwanie A i J. braci Nawrockich, w Dzurynie w Galicji mieszkających, do **Wgo. Jana Matyńskiego, obywatela dóbr Ozochowiec, Jachnowiec i innych na Wołyniu w Rosji.**

Z powodu wypuszczenia w dzierżawę 150 morgów ornego pola w Ozochowcach na Wołyniu w roku 1863 na lat 3 **złamał W. Jan Matyński** po upływie jednego roku kontrakt dzierżawy; pomimo wziętego zadatku 100 rubli srb., i wypuścił samowładnie to pole izraelitom, co było powodem, iż bracia Nawroccy musieli cały swoj inwentarz i ziemiopłody bezcennie sprzedać i do Galicji powrócić. Wyzuci tym sposobem z całego swego majątku, nie będąc w stanie z obcego kraju drogą prawną swojej krzywdy poszukiwać, udawali się kilkakrotnie do Wgo Jana Matyńskiego i sądu szlacheckiego obywatelskiego w Januszowcach, a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, chociaż bezwarunkowo na sąd szlachecki obywatelski przystawali, są tedy zmuszeni, drogą prawną publiczną zawezwać Wgo. Jana Matyńskiego o przychylenie się bezwarunkowe **na sąd polubowny**, przez co li tylko Wny Jan Matyński swój sumienny charakter okazać może, że z cudzej krzywdy swoich skarbów pomnażać niechce. 1451 1—2

Ananiasz Nawrocki.
Jakób Nawrocki.

PERLES D'ETHER DU DR. CLERTAN

Perły eterowe P. Clertan użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najdotkliwsze ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.

SKŁAD we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**. 1003 63—?

L. 18. **Konkurs.**

W celu tymczasowego obsadzenia posady sekretarza przy Wydziale Rady powiatowej w Sokalu z roczną płacą 800 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do dnia 31. marca b. r. 1444 3—3

Ubiegający się o tę posadę winien złożyć dowody ukończenia wszelkich oddziałów kursu prawniczego i z dobrym skutkiem odbytych egzaminów państwa, a w szczególności dowody nabytej praktyki i znajomości języków polskiego i małoruskiego.

W Sokalu dnia 27. lutego 1868.

Nader ważne
dla wszystkich
właścicieli lasów,

w skutek bardzo korzystnego spożytkowania drzewa.

W skutek nowego, wzbudzającego wielkie zajęcie wynalazku, który obecnie w praktyce zdumiewającemi skutkami powodzenia wykazać się może, przedstawić i przysporzyć można posiadaczom większych lasów nadzwyczajnej rozciągłości nową gałęź przemysłu. W skutek tej manipulacji wyzyskany produkt jest w każdym czasie niezbędnym dla każdego.

Bliższych wyjaśnień udziela tak ustnie jak na zapytania pisemne franko **Maksymilian Wormser** w Wiedniu, Stadt, Riemergasse, Nr. 9. 1398 3—3

Środek do farbowania włosów,

najprzedniejszy z wynalezionych dotąd, nadaje im natychmiast barwę czarną lub ciemną, flakon większy 1.80 mniejszy 1 złr., opakowanie 20 ct.

Dostać można we **Lwowie** jedynie w aptece **Z. Rukera** pod srebrnym orłem. 1037 9—?

Godne uwagi

Jako najniezawodniejszy i najlepszy
środek porostu włosów

polecamy znaną zaszczytnie od lat wielu
c. k. wyłącz. uprz.
POMADĘ TANOCHININOWĄ,

po użyciu której przez 8 do 10 dni zapobiega się trwale wypadaniu włosów i umacnia się porost, dostaje się włos piękny, naturalnie połyskujący i zapobiega się formowaniu łupieżu. Pomada ta zalecaną jest przez liczne znakomitości w zawodzie lekarskim; właściciel zaś posiada liczne korespondencje z uznaniem, któremi przed każdym wykazać się może.

W skutek nadzwyczajnie miłego zapachu i przepysznego wykonania jest ona oraz ozdobą najwykwintniejszej toalety.

Jedna na 3 miesiące wystarczająca puszka, kosztuje 2 złr. Opakowanie 10 ct.

Akustikon (esencja do uszu)

Środek wypróbowany na wszelkie cierpienia uszne.

Środek ten używanym bywał przez lekarzy i leczących się samodzielnie w niezliczonych wypadkach, ze skutkami rzeczywiście cudownemi, usuwał bowiem zupełnie **szum w uszach, kłucie, niedostateczne wydzielanie się tłuszczu, na zanadto silne odchody z uszu, niedosłyszenie itp.** — Kosztuje 1 flakon 1 złr. w. a., przez pocztę o 10 ct. więcej.

Balsam na odmrożenie.

Niezawodnie jeden z najlepszych i najpewniejszych środków (nawet na zastarzałe) odmrożenia wszelakie. Złożone są dowody, pochodzące z rąk wielce szanownych, świadczące, aż po *15dniowem użyciu* znikły *gruczoły z odmrożenia* zupełnie. Także i dlatego przedniejszy jeszcze jest ten środek, bo posiada woń miłą a ztąd używać go można bez obrzydzenia i do twarzy. — Słoik kosztuje 40 ct. Opakowanie 10 ct.

Centralny skład rozsyłkowy:
Ignaz Pserhofer
in Wien, Ottakring, Nr. 165.
We LWOWIE w aptece **Adolfa Berlinera i Zygm. Rukera**,
W KRAKOWIE u pana **Józefa Jahna**. 1152 (7—12)

Na odmrożenie! — **Na wypadanie włosów!** — **Na cierpienia uszne**

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego **we Lwowie** podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej **z dniem 15. lutego b. r.** zapadłe zastawy, t. j.

kosztowności i inne towary

w dniach 16 i 17 marca br. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą. 1455 1—3

Wodę Anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. — tylko po 1026 35—?

40 centów w. a.

apteka ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.

Liczba odbiorców włącznie z Galicją wynosi prawie 9500!

P. T. Publiczności monarchii austrjackiej oznajmia największe przedsiębiorstwo **Fabryki płócien i bielizny E. FOGL,**

Filia i fabryka na Kärntnerring Nr. 1., Skład główny: Wien Kärntnerstrasse 27, „zum Erzherzog Karl" że na wystawach przemysłowych najwyższemi, mianowicie

srebrnemi jedynie i wyłącznie



medalami wyszczególnione było

Załatwiając wszelkie **zlecenia listowne** (w każdym pisane języku) za przesyłką gotówki, za pobraniem przez pocztę lub koleją t. j. (przy odebraniu paki z towarami składa się należytość), gotowi jesteśmy takowe wszędzie rozsyłać. — Przyłączamy poniżej pod **zupełną gwarancją** cennik **znacznie zniżony cen fabrycznych**.

Z lnu rumburgskiego

Koszule mężkie (potrzeba objętość szyi podać) po złr. 1.50, 2, 3, 4, 5 do złr. 6 najcieńsze.

Koszule damskie gładkie po złr. 1.80, 2, cienkie ściągane po 2.50, tudzież formy szwajcarskiej, zupełnie nowego fasonu z haftami po złr. 3, 3.50, 4, 5, jakoteż najcieńsze koszule lniane i batystowe z haftem, także szmizetki (Fantasie parisienne) po złr. 6 do 8.

Koszule damskie nocne z długiemi rękawami po złr. 3.50, także haftowane po złr. 5 do 6.

Kalesony mężkie po 1 złr. 1.50, 2, 2.50, do złr. 3, krojem do jazdy, francuzki i węgierski fason.

Majtki damskie lniane, perkal. lub barch. po złr. 2, 2.50, do złr. 3 z haftem u spodn.

Damskie negliże albo gorsety nocne perkalowe lub z najlepszego barchanu od zł. 2 do 2.50, lniane lub z francuzkiego batystu haftowane po złr. 3.50, 5 do 6.

Pończochy lub **skarpetki** tuzin po złr. 5, 6, 8 do złr. 10 najcieńsze.

Koszule mężkie luks. z sztucznym przodem (podać objętość szyi) po zł. 6, 7 do 8

Koszule mężkie flanel. różnobarwne po 4 złr. 50 ct., 5 złr. do 6, (objętość szyi).

Kołnierzyki podług najnowszych fasonów, tuzin po 2 złr. 3, do 4 (pod. obj. szyi.)

Chustki do nosa lniane tuzin po złr. 1.50 do złr. 2 za małe, większe i cieńsze po złr. 2.50, 3.50, do 4, 5, 6, 8 do 10.

Chustki do nosa batystowe damskie tuzin po złr. 5, 7, 9, do 10 za najcieńsze.

Serwet lub **ręczników** tuzin tylko po złr. 5, 6, 7 do 9, roboty adamaszkowej, niciane.

Jeden garnitur stołowy lniany na 6 osób (jeden obrus z 6ciu serwetami) po złr. 5, 6, 8 do złr. 10 najcieńszej roboty adamaszk., na 12 osób, koszt. tożsamo podwójnie.

30 łokci materji kolorowej na pościel po złr. 8, 9, 10 do złr. 12 za najlepsze.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej bielonego, podwójna nitka, niebielonego po złr. 7.50 ct., 9 złr. 50 ct. do 11, 13, 15 do złr. 18 najpiękniejsze.

30 łokci **płótna gospodarskiego** po złr. 14, 16, 18, do złr. 20 najpiękniejsze.

40 do 42 łokci przedniej **weby** (na cienką pościel lub na 12 koszul) po złr. 14, 15, 18, 22 do 24 za najcieńsze.

48 ł. **płótna web. belgijs.** sztuka po złr. 20, 25, 30 do 35 na koszule polecenia godne.

50 i 54 okci niezrównanej dobrej **rumburgskiej** lub **hollenderskiej weby** (przędzy ręcznej i ⁵/₄ szerokości) sztuka po złr. 22, 25, 30, 35, 40, 50, 60 do 80.

Koszule nieprzystające najlepiej odbierają się napowrót.

Zamówienia z prowincyj
odsyłają się najdokładniej sprawunki za przesłaniem pieniędzy lub pobraniem przez pocztę pod gwarancją, listy zaś uprasza się adresować: An die
Leinen- und Wäsche-Fabrik,
Kärntnerstrasse Nr. 27 im Eckgewölbe der Himmelpfortgasse,
„zum Erzherzog Karl" Wien. 1101 14—50

Odbiorcy lub kupujący za 50 złr. otrzymują 6 serwet w podarunku

Wiedeń, Kärntnerring Nro 15.

Świeżo otworzony
BAZAR OBIĆ PAPIEROWYCH

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu księcia Würtemberg,
znany i słynący w skutek sumiennej i punktualnej usługi, poleca swój
wielki skład najnowszych francuzkich i angielskich obić papierowych,

zwój po 15 ct i drożej.
Za obicie **1 pokoju** objętości 12' kwadr. bez szpaleru **4 zlr. 50 ct.** i wyżej
„ „ 1 „ „ 12' „ za szpalerem **9** „
Podejmuje się **urządzania zupełnego pomieszkań** tak w miejscu jako też na prowincji. 1345 4—24
Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**
Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych — Bazar obić papierowych

w Wiedniu, Kärntnerring Nro 15.

M. Likey'a
piwiarnia i restauracja

w Wiedniu, 1 23 6—6
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 61.

Dnia 21. stycznia otwartą została w Wiedniu wspomniana restauracja. Zapraszam niniejszem P. T. publiczność uprzejmie do licznego udziału.

M. LIKEY.

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że
począwszy od dnia 1. listopada 1867
4% ASYGNATY KASOWE
z ośmiodniowem wypowiedzeniem wydaje,
i od wszystkich w obiegu będących
Asygnat kasowych
z dniem powyższym 4% z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem liczy.
1074 42—45

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pigułki te niezawodnej skuteczności przeciw wszelkiego rodzaju rzerzączkom, łączą w sobie esencję **Matiko** i **balsam kopaiwy**, nie mają najmniejszej a tak odrażającej woni kopaiwy, i nie sprawiają odbijania się i dla tego to poszukiwane są przez lekarzy.

Sprycowanie z Matiko jest niezawodnym środkiem na też słabości dla osób, które wolą leczyć się środkami zewnętrznemi, jak przyjmować lekarstwa.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem Grimault et Co. 1017 7—14

Dostać można we Lwowie w aptekach, pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera**; w Krakowie w aptece pana **Bruno Miczyńskiego**: w Brodach w aptece p. **Franzos**, i w aptece p. **Schaitera** w Rzeszowie; w Poznaniu w aptekach pp. dra **Mankewicza i Elsnera**: we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. **Raabe i Röder**.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.